

Damian Włodzimierz Makuch  
(Uniwersytet Warszawski)

## KŁOPOTY Z „RASĄ” – PRZYPADEK LUDWIKA KRZYWICKIEGO

Ludwik Krzywicki zajmował się problemem rasy co najmniej przez dwa dziesięciolecia: od połowy lat osiemdziesiątych XIX wieku aż do połowy pierwszej dekady wieku XX. W tym czasie antropologia dopiero kształtowała się jako odrębna i samodzielna nauka. Na ziemiach polskich akademickie początki dyscypliny związane były z postacią Józefa Majera, od 1856 roku pierwszego wykładowcy tego przedmiotu na Uniwersytecie Jagiellońskim, oraz jego krakowskiego następcy, Izydora Kopernickiego, który w 1873 roku objął drugą w Europie katedrę antropologii<sup>1</sup>. Kiedy jednak w połowie lat osiemdziesiątych XIX stulecia tą „nową” nauką zaczynał żywiej interesować się młody adept matematyki Cesarskiego Uniwersytetu Warszawskiego, jej przedmiot i metodologia wciąż nie były ustalone.

Krzywicki jeszcze podczas studiów prowadził badania etnograficzne, wykorzystane później w rozprawie pod tytułem *Kurpie* (1892), na podstawie której doktoryzował się na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie w 1906 roku<sup>2</sup>. Wydaje się jednak, że dla rozwoju jego zainteresowań kluczowe okazało się zetknięcie z antropologią francuską podczas przymusowego *grand tour* po wydarzeniach związanych ze „schodką apuchtinowską”<sup>3</sup>. W styczniu 1885 roku młody marksista trafił do Paryża, gdzie komunardzi, członkowie Proletariatu i Narodnej Woli starali się animować zwolenników ruchu robotniczego<sup>4</sup>. Krzywicki brał udział w tych działaniach, ale podsumowywał je dosyć gorzko. Apatia, brak podniet, bieda, samotność, pijaństwo, odcięcie od „żywego tętna społecznego”<sup>5</sup> – oto obraz paryskich stosunków, od których młody działacz uciekł jesienią do Lwowa, ponieważ w stolicy Trzeciej Republiki zabijała go „niemożność wytknięcia sobie jakiegokolwiek przyszłości”<sup>6</sup>.

<sup>1</sup> Tadeusz Bielicki, Tadeusz Krupiński, Jan Strzałko, *Historia antropologii w Polsce*, „Przegląd Antropologiczny” 1987, t. 53, z. 1–2, s. 4–5.

<sup>2</sup> Józefa Hrynkiewicz, *O Ludwiku Krzywickim w 150. rocznicę urodzin*, w: *Wizjoner i realista. Szkice o Ludwiku Krzywickim*, red. Józefa Hrynkiewicz, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego 2012, s. 14.

<sup>3</sup> Henryka Hołda-Rózievicz, *Postłowie*, w: Ludwik Krzywicki, *Dzieła*, t. 7: *Prace antropologiczne*, red. Henryka Hołda-Rózievicz, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe 1969, s. 606.

<sup>4</sup> Ludwik Krzywicki, *Wspomnienia*, t. 1, Warszawa: Czytelnik 1947, s. 291–310.

<sup>5</sup> Ibidem, s. 310.

<sup>6</sup> Ibidem, s. 308.

Skądinąd wiadomo, że Krzywicki nie zamknął się wówczas w kręgu spraw politycznych, ale pozostawał otwarty na nowości europejskiej nauki. Wśród jego lektur dominowały, co prawda, książki związane z ideologią marksistowską, ale za ich pośrednictwem autor zetknął się z przedhistorycznymi dziejami ludzkości, którymi zajmował do końca życia<sup>7</sup>. W Paryżu Krzywicki kończył tłumaczenie *Początków cywilizacji* Friedricha Engelsa (wyd. pol. 1885)<sup>8</sup>, opartych na pracach Lewisa Morgana<sup>9</sup>. Oprócz tego brał udział w bezpłatnych wykładach organizowanych przez paryską L'école d'anthropologie (1875), utworzoną przez Paula Brokę, który skonsolidował środowisko i podjął próbę stworzenia zrębów metodologicznych nowej dyscypliny<sup>10</sup>.

Geneza zainteresowań antropologią, skreślona tu w najważniejszych punktach, zawierała już elementy składające się na unikalną perspektywę badawczą autora *Ludów*. Krzywicki w swoich pracach z tego zakresu próbował połączyć metodyczną ścisłość, marksistowską podejrzliwość, społeczną wrażliwość oraz swoisty praktycyzm, który domagał się od teorii bezpośredniego przełożenia na społeczną przyszłość. Trudno mówić w tym przypadku o pokojowym koegzystowaniu tych ambicji. Różne motywacje wchodziły ze sobą w konflikty i wraz z rozwojem refleksji oraz w zależności od analizowanych danych inne wiodły akurat prym i podporządkowywały sobie pozostałe<sup>11</sup>.

Ta wielokierunkowa sieć zależności w połączeniu z renesansowymi zainteresowaniami Krzywickiego z tego okresu (dodajmy: okresu, kiedy z bojowniczego publicysty stał się on niekwestionowanym autorytetem naukowym<sup>12</sup>) utrudnia analizę jego dorobku. Każde pojęcie czy problem, pojawiające się w dyskursie autorskim, daje się tłumaczyć na różne sposoby, w ramach odmiennych systemów wiedzy. W tej sytuacji niełatwo dokonać oceny jego spuścizny, waloryzacji, której podczas badania „rasy” trudno uniknąć. W przypadku prac antropologicznych marksisty trzeba zachować szczególną powściągliwość w ferowaniu wyroków, mając świadomość, że wpisywały się one w różne projekty i motywacje.

<sup>7</sup> Badania nad hordą pierwotną zaowocowały wydaną już po śmierci pracą *Pierwociny więzi społecznej* (zob. Ludwik Krzywicki, *Dzieła*, t. 1: *Pierwociny więzi społecznej*, red. Jan Lutyński, Warszawa: PWN 1957).

<sup>8</sup> Fr. [Friedrich] Engels, *Początki cywilizacji. Na zasadzie i jako uzupełnienie badań Lewisa H. Morgana*, tłum. J.F. Wolski [Ludwik Krzywicki], Paryż–Lipsk: H. Le Soudier 1885.

<sup>9</sup> W 1887 roku Krzywicki przyjął propozycję opracowania posłowie do *Społeczeństwa pierwotnego* Morgana złożoną przez Aleksandra Świętochowskiego; por. Lewis H. Morgan, *Społeczeństwo pierwotne, czyli Badanie kolei ludzkiego postępu od dzikości przez barbarzyństwo do cywilizacji*, tłum. A. B. [Aleksandra Bąkowska], Warszawa: Redakcja „Prawdy” 1887; por. także: Henryka Hołda-Różiewicz, *Posłowie*, s. 608.

<sup>10</sup> „W r. 1859 młode siły we Francji łączą się w towarzystwo antropologiczne paryskie: poczynają się poszukiwania Pawła Broca, o którym z niewielkim zastrzeżeniem można by powtórzyć słowa czyjeś, że sam jeden stworzył antropologię”. Ludwik Krzywicki, *Kurs systematyczny antropologii*, cz. 1: *Rasy fizyczne*, Warszawa: Druk K. Kowalewskiego 1897, s. 4.

<sup>11</sup> Dlatego też uważam, że należy rozszerzyć formułę Jacka Kurczewskiego, który unieważniał marksistowskie podglebie poglądów Krzywickiego na rzecz „naukowości” czy „pozytywizmu” polskiego antropologa (Jacek Kurczewski, *Antropologia Ludwika Krzywickiego*, w: *Wizjoner i realista*, s. 53–55, 60–61).

<sup>12</sup> Por. Henryka Hołda-Różiewicz, *Prace antropologiczne Ludwika Krzywickiego*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1969, nr 14/4, s. 657; Agata Zawiszewska, *Ludwika Krzywickiego listy do żony z Londynu (1895)*, „Sztuka Edycji” 2017, nr 1, s. 152.

Dodatkowo, antropologiczny dyskurs Krzywickiego nie ukształtował się w studia podręcznikowe, nawet jeśli jego prace funkcjonowały jako podstawowe kompendia wiedzy<sup>13</sup>. Autor może i dążył do podsumowań i zestawień, ale rzadko kiedy miały one charakter ostateczny. Ryszard Nazar nazywał ten typ pisarstwa spekulacyjnym – formułującym uogólnienia, których prawdziwości miała dowieść dopiero przyszłość<sup>14</sup>. Była to przede wszystkim myśl w procesie, trzeba przyznać – całkiem odpowiednia do etapu rozwoju „młodej” antropologii. Podstawowe okazywały się w niej nie stwierdzenia i wnioski, ale hipotezy i nowe pytania badawcze. Krzywicki chłonał niezliczoną ilość dzieł antropologicznych, a po przeczytaniu każdego następnego dokonywał korekty w swoich poglądach. Dlatego choć jego publicystyka i prace teoretyczne z tego okresu nieustannie dotyczyły tych samych spraw, to co jakiś czas wśród znanych już pomysłów pojawiał się nowy element, który subtelnie zmieniał wymowę całej argumentacji. W swoich omówieniach i streszczeniach pisanych dla „Przeglądu Tygodniowego”, „Prawdy” czy „Głosu” pozostawał niejednoznaczny: nieraz trudno wyodrębnić jego własne sądy, zlokalizować ironię, dostrzec, gdzie zaczynała się analiza.

Mając na względzie wszystkie te niewygodny towarzyszące analizie pojęcia rasy, warto pamiętać o słowach bohatera tego artykułu, zapisanych w najbardziej chyba kontrowersyjnej z jego syntez:

Naturalnie w studiach tego rodzaju, jak praca niniejsza, trudno ustrzec się schematyzmu. O ile ujawni się on na jej stronicach, uważać go trzeba za wadę, wynikającą zresztą z trudności ogarnięcia przedmiotu w jego tak licznych rozgałęzieniach i czynnikach<sup>15</sup>.

#### ANTROPOLOGIA – ZAGROŻENIE I OBIETNICA

Ludwik Krzywicki zdawał sobie sprawę, że studia prowadzone w ramach antropologii są na tyle nowe, że czytelnikowi wypada przybliżyć ich zakres. Dlatego też jego kolejne prace rozpoczynał od teoretycznych wprowadzeń, w ramach których przedmiot i metodę nowej dyscypliny ujmował możliwie ściśle.

Już w 1885 roku w pierwszym przygotowanym dla „Przeglądu Tygodniowego” sprawozdaniu z cyklu *Z dziedziny antropologii i etnologii* pisał, że dla młodej dyscypliny nastąpiła „krytyczna chwila”<sup>16</sup>. Dotychczas badacze zbierali jedynie fakty, obecnie ich nagromadzenie jest tak wielkie, że przyszedł czas na krytykę danych i próbę syntezy. Zdaniem Krzywickiego zadanie to wzięli na siebie uczeni francuscy, zwłaszcza Paul Topinard, skądinąd zasłużony wykładowca L'école d'anthropologie. W pierwszych podręcznikach zgromadzone fakty porządkowano

<sup>13</sup> Por. Henryka Hołda-Róziewicz, *Prace antropologiczne*, passim.

<sup>14</sup> Ryszard Nazar, *Z dziejów recepcji marksizmu w Polsce. Koncepcja materializmu historycznego w ujęciu Ludwika Krzywickiego*, Warszawa–Poznań: PWN 1987, s. 189–191.

<sup>15</sup> Ludwik Krzywicki, *Systematyczny kurs antropologii. Rasy psychiczne*, Warszawa: Druk K. Kowalewskiego 1902, s. 27.

<sup>16</sup> Idem, *Z dziedziny antropologii i etnologii*, „Przegląd Tygodniowy” 1885, nr 24, przedruk w: idem, *Dzieła*, t. 2: *Artykuły i rozprawy 1880–1886*, red. Henryk Holland, Warszawa: PWN 1958, s. 331.

za pomocą kategorii rasy, a polski uczoney podział ten uznawał za najważniejsze zadanie antropologii. Autor sprawozdania podkreślał jednak, że klasyfikacja naukowa nie opiera się wcale na łatwo dostrzegalnych różnicach, ale na szukaniu wyznaczników „głębokiej natury”, a te ustalić można tylko za pomocą szczegółowych pomiarów i porównań.

Rekonstruując najnowsze osiągnięcia w zakresie antropometrii, referent mimochodem zahaczał jednak o problemy wynikające z takiego ustawienia perspektywy. Pokazywał na przykład, że w świetle rozmaitych pomiarów nawet dzieci tych samych rodziców mogą przynależć do odmiennych ras, i choć niektórzy tłumaczyli ten stan rzeczy darwinowską teorią atawizmu, to sam autor streszczenia dystansował się wobec podobnych eksplikacji: „Nie będziemy się wdawali w ocenę tej teorii – zaznaczamy tylko jej treść”<sup>17</sup>. Nieco później demonstrował dane dotyczące różnicy między kobietami i mężczyznami, które mogłyby wskazywać, że te pierwsze są słabsze i mniej uzdolnione umysłowo. Szybko jednak obnażał ograniczony zasięg podobnych ankiet (geograficzny i historyczny) i dodawał, że nie wyjaśniają one, dlaczego taka dysproporcja istnieje<sup>18</sup>. Pod koniec artykułu przeciwstawiał się zaś „niemieckim filistrom”<sup>19</sup>, którzy głoszą tezę o wyższości rasy aryjskiej, przez co uzasadniają wyzysk ras niższych. Jako lekarstwo na podobne pomysły zalecał prace Karla Penki, wykazujące, że ludność Europy jest zasadniczo tworem złożonym, a poszczególne odmiany rasowe niekoniecznie wykształciły się na terenie starego kontynentu.

Ten wczesny artykuł Krzywickiego pokazywał, że jego autor „odziedziczył” wszystkie problemy młodej dyscypliny – doceniał jej ambicje katalogujące, fetyszycował kolekcjonowane fakty (zwłaszcza liczbowe), ale też trudno mu było przejść od badań indukcyjnych w stronę jakiegoś uogólnienia.

Antropologia zbudowana na fundamencie antropometrii dawała obietnicę arbitralnego, matematycznego poznania, ale w tej samej chwili przynosiła zagrożenie, że interpretacja „bezsprzecznych faktów” przysłuży się „filisterskiej” ideologii. Z tego przejścia doskonale zdawał sobie sprawę nowy adept tej dyscypliny, bo już w kolejnym sprawozdaniu dla „Przeglądu Tygodniowego” odwoływał się do piramidy nauk Auguste’a Comte’a, a właściwie – do jego przekonania, że nauki ogólne, „abstrakcyjne”, muszą bazować na „konkretnych”<sup>20</sup>.

W stanie badań dobrze zakorzeniła się już teza o pozytywizmie Krzywickiego<sup>21</sup>, rozumianym nie jako program społeczny warszawskich „młodych”, od którego polemista Bolesława Prusa się odcinał<sup>22</sup>, ale jako propozycja metodologiczna, bazująca na badaniach przyrodniczych<sup>23</sup>. Trzeba jednak zwrócić uwagę,

<sup>17</sup> Ibidem, s. 332.

<sup>18</sup> Por. „walka przekonań przywdziewa na siebie maskę uczoności”. Idem, *Ludy. Zarys antropologii etnicznej*, Warszawa: Druk K. Kowalewskiego 1893, s. 325.

<sup>19</sup> Idem, *Z dziedziny antropologii i etnologii*, s. 334 i n.

<sup>20</sup> Idem, *Z dziedziny antropologii i etnologii*, „Przegląd Tygodniowy” 1885, nr 35, przedruk w: idem, *Dziela*, t. 2, s. 335.

<sup>21</sup> Zob. zwłaszcza Jacek Kurczewski, *Antropologia*, s. 60 i n.

<sup>22</sup> Por. Waldemar Klemm, *Ludwik Krzywicki – krytyk pozytywizmu*, „Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” 1982–1983, nr 17–18.

<sup>23</sup> Por. Barbara Skarga, *Porządek świata i porządek wiedzy. Ze studiów nad filozofią polską epoki pozytywizmu*, w: *Z historii filozofii pozytywistycznej w Polsce. Ciągłość i przemiany*, red. Anna Hochfeldowa, Barbara Skarga, Warszawa: Zakład Narodowy im. Ossolińskich Wydawnictwo PAN

że tłumacz Comte’a, przejęty ewolucjonizmem Charlesa Darwina, wskazywał, jak trudno o pozyskanie obiektywizmu w nauce antropologicznej, co musiało wydawać się uderzające zwłaszcza w kontekście jego praktyki etnograficznej i ideowego zaplecza.

Krzywicki w numerze 35 „Przeglądu Tygodniowego” z 1885 roku, w którym powoływał się na Comte’a, poczynił dystansować się nawet wobec „faktów z życia obecnych ludów pierwotnych”<sup>24</sup>. Zauważał, że uczoney, misjonarz czy turysta, który poznaje obcą kulturę, jest albo nieprzygotowany do zbierania informacji i czyni to „bez ładu i związku”<sup>25</sup>, albo styka się z nią na krótko, nie może więc wyciągnąć pełnoprawnych wniosków, zwłaszcza jeśli pamięta się o jego europocentrycznej, „cywilizowanej” perspektywie. Na podstawowe „fakty” rzuciła więc cień sama osoba badacza, dlatego nawet prace zasłużonych uczonych czytać trzeba ze świadomością ich światopoglądowych zaszłości.

Ta krytyka podmiotu poznającego łączyła się ze świadomością genezy całej antropologii. Krzywicki wskazywał, że „główniejszym bodźcem” jej rozwoju były „widoki handlowo-przemysłowe”, wynikające z podboju kolonialnego<sup>26</sup>, obecnie napędzane przez Niemcy, Belgię i Włochy, które przystąpiły do wyścigu o zamorskie ziemie w poszukiwaniu nowych rynków zbytu<sup>27</sup>. Polski uczoney dostrzegał także odleglejsze związki pomiędzy rozwojem dyscypliny a podłożem ekonomiczno-społecznym. Jeśli w paryskiej szkole antropologicznej powstała nowa katedra geografii medycznej, zajmująca się odpornością ras na wpływ warunków klimatycznych, to działało się tak, aby zbadać możliwość zasiedlania kolonii przez Europejczyków. Nauka została podporządkowana władzy, której chodziło ostatecznie o „naładowanie kieszeni”<sup>28</sup>.

Antropologia bowiem od początku pozostawała na usługach polityki. Jak pisał Krzywicki we wstępie do swojej pierwszej wielkiej rozprawy pt. *Ludy* (1893), kluczowy etap rozwoju dyscypliny zbiegał się z walkami toczonymi w imię zniesienia niewolnictwa w Stanach Zjednoczonych<sup>29</sup>. Tym samym założenia koncepcji poligenetycznej (przeświadczenia, że przedstawiciele rasy czarnej to inny i „niższy” gatunek) czy monogenetycznej (według której cała ludzkość wywodzi się z jednego pnia, a wszyscy, niezależnie od rasy, są równi) okazywały się trudne do zaakceptowania, bo kontekst ich powstania nie sprzyjał postawie *sine ira et studio*.

Ale jeśli nawet założyć, że antropolog w pewien sposób zdystansuje się wobec własnych ograniczeń poznawczych, to wciąż pozostaje problem, jak traktować

---

1972; Janusz Skarbek, *Koncepcja nauki w pozytywizmie polskim*, Warszawa: Zakład Narodowy im. Ossolińskich Wydawnictwo PAN 1968.

<sup>24</sup> Ludwik Krzywicki, *Z dziedziny antropologii i etnologii*, s. 335.

<sup>25</sup> Ibidem, s. 336.

<sup>26</sup> Ludwik Krzywicki, *Tylor: Anthropology: An Introduction to the study of man and civilisation, Londyn 1881*, „Wisła”, 1888, z. 1, przedruk w: idem, *Dziela*, t. 3: *Artykuły i rozprawy 1886–1888*, red. Tadeusz Kowalik, Warszawa: PWN 1959, s. 645.

<sup>27</sup> Idem, *Nauka a kolonizacja*, „Przegląd Tygodniowy” 1886, nr 13, przedruk w: idem, *Dziela*, t. 2, s. 505–507.

<sup>28</sup> Idem, *Geografia medyczna, jej znaczenie i powstanie*, „Dodatek Miesięczny do Przeglądu Tygodniowego” 1887, sierpień, przedruk w: idem, *Dziela*, t. 3, s. 341.

<sup>29</sup> Idem, *Ludy*, s. III; por. też idem, *Dzieje antropologii*, Warszawa: Wydawnictwo Aleksandra Heflicha i Stanisława Michalskiego 1903 (Poradnik dla samouków), s. 396–404.

żywy i czujący obiekt badania, aby go nie uprzedmiotawiać. W tym wypadku krytyka gabinetowych badaczy („Służalczko filisterska dusza uczonych posługiwała się miarką, skrojoną według swoich uprzedzeń klasowych”<sup>30</sup>) szła w parze z przemyśleniami ogólniejszymi. Krzywicki oskarżał antropologów, że działają w sposób „niehumanitarny”. Traktują wymieranie plemion jak utratę cennych danych naukowych i najeżdżają uszczuplające się ludy, niezależnie od tego, że ich obecność tylko przyspiesza zagładę danej społeczności<sup>31</sup>.

Ta krytyka antropologii jako takiej – nauki niehumanitarnej, zrodzonej z kolonializmu, wspierającej wyzysk lub doraźną politykę – nie osłabiła jednak zapachu Krzywickiego. Wiele dało się bowiem złożyć na karb niedojrzałości dyscypliny<sup>32</sup>. Mimo że w kolejnych latach uczony rejestrował zachodzące postępy<sup>33</sup>, to ostatecznie w podsumowaniach czynionych w 1903 roku stwierdzał, że najważniejsze zadania wciąż stoją przed badaczami<sup>34</sup>.

Zasadniczą cezurą w unaukowieniu antropologii odgrywało skonsolidowanie środowiska przez Paula Brokę w połowie stulecia. Wówczas antropologia miała się otrząsnąć „z wszystkiego, co nie zdołało udowodnić swojej prawowitości”<sup>35</sup>. I choć powstanie geografii medycznej w ramach paryskiej szkoły dalej nakazywało czujność, to przecież nawet ta gałąź wiedzy:

Oprócz czystko praktycznych względów, dla których zaspokojenia powstała, mianowicie wytknięcia dróg obecnemu prądowi kolonizowania, porusza kwestie wysoce ważne dla przyszłości, bo kładzie pierwszy kamień pod budowę racjonalnej higieny społecznej, a nadto potrąca o wiele zagadnień teoretycznych<sup>36</sup>.

Wiara Krzywickiego w antropologię opierała się właśnie na tych dwóch filarach: teoretycznym i praktycznym („nauka istnieje dla społeczeństwa i ma tylko o tyle wartość, o ile rozświetla widnokręgi umysłowe i społeczne”<sup>37</sup>). Zdaniem polskiego scjentyisty naukowy potencjał prowadzonych badań polegał na rozwijaniu zaplecza teoretycznego i kompetencji badacza. Krzywicki, „zebrawszy przykłady [...] i sformułowaśy pewne hipotezy szczegółowe [...], formułował jednocześnie uwagi metodologiczne wyłuszczające założenia, przy których obowiązują hipotezy i generalizacje”<sup>38</sup>. Z czasem obserwacje uczonego wychodziły z kręgu spraw szczegółowych i coraz częściej wkraczały na terytorium filozofii

<sup>30</sup> Idem, *Ludy*, s. 282.

<sup>31</sup> Idem, *Ustrój społeczny u ludów pierwotnych*, „Prawda” 1886, nr 26–27, przedruk w: idem, *Dziela*, t. 2, s. 569; por. idem, *Ludy*, s. 294.

<sup>32</sup> Idem, *Ludy*, s. VI.

<sup>33</sup> Idem, *Rasy fizyczne*, s. 4–5; por. także idem, *Szkice antropologiczne*, „Prawda” 1885, nr 35, s. 386–388.

<sup>34</sup> W sprawozdaniu *Nasze potrzeby naukowe* z 1903 roku, gdzie Krzywicki zebrał dorobek i wskazał niedostatki różnych dyscyplin naukowych, to właśnie antropologia cierpi na szczególnie dotkliwy brak kompendiów, a zwłaszcza podręczników uczących zbierania danych; zob. idem, *Nasze potrzeby naukowe*, Warszawa: nakł. Księgarni Naukowej 1903 (odbitka z „Biblioteki Warszawskiej”), s. 10–11, 16.

<sup>35</sup> Idem, *Rasy fizyczne*, s. 4.

<sup>36</sup> Idem, *Geografia medyczna*, s. 350.

<sup>37</sup> Idem, *Ludy*, s. IV.

<sup>38</sup> Ryszard Nazar, *Z dziejów recepcji marksizmu*, s. 195.

nauki<sup>39</sup>. Terminowanie w szkole antropologii wyostrzało narzędzia analityczne, uczyło zadawać właściwe pytania, problematyzowało przechodzenie od empirii do teorii, a tym samym przygotowywało późniejsze badania Krzywickiego jako socjologa i statystyka.

Niewątpliwie nie była to wyłącznie „nauka dla nauki”, ponieważ, przynajmniej w zamierzeniu, antropologia przychodziła z pomocą postępowi społecznemu. Właściwie każda większa praca Krzywickiego kończyła się przeniesieniem punktu ciężkości ze streszczeń i analiz na sferę praktyki, zwłaszcza na inżynierię społeczną. To w konkretnych działaniach rozważania nad ludzkością uzyskiwały pełną legitymizację.

Z czasem jednak uczoney przejawiał coraz skromniejszy optymizm, a z pewnością mówił coraz mniej konkretnie. Ostatnią część *Ludów* wieńczył jeszcze rozbiór szczegółowych projektów, które można by wykorzystać do zbudowania nowej, lepszej ludzkości, podsumowywany tonem nieznoszącym sprzeciwu: „Antropologia stanie się wtedy kierowniczką życia społecznego, podstawą higieny gromadzkiej”<sup>40</sup>. Tymczasem w ostatniej syntezie, w *Rasach psychicznych* (1902), Krzywicki puentował pomysły inżynieryjne za pomocą pytania: „Czy przyszłe ustroje społeczne nie zawezwą do pomocy antropotechniki [...] i czy nie uda się nam świadomie kształtować swego rozwoju organicznego w pożądanym przez nas kierunku? Rzucamy to pytanie, nie kusząc się o odpowiedź na nie”<sup>41</sup>. Jeszcze później, w finałowych zdaniach *Dziejów antropologii*, pobrzmiwała co prawda nadzieja, ale wyrażona w jakże nieokreślonych formułach, podnoszących zalety wspaniałej „nauki przyszłości”, która zmieni się w „mistrzynie życia codziennego” i dostarczy „wielu wskazówek praktycznych”<sup>42</sup>.

Rozumowanie Krzywickiego zapętało się w tym wypadku w błędne koło. Eugeniczne eksperymenty oparte na antropologii doprowadziłyby do zrealizowania socjalistycznej utopii<sup>43</sup>, ale tylko w świecie powszechnego dobrobytu i celowej produkcji, gdzie wprowadzanie inżynierii społecznej nie byłoby obciążone ideologią dążącą do wyzysku słabszych, która skutkuje „hodowlą arystokracji”<sup>44</sup>. Mówiąc prościej – antropologiczną reformę nowego wspaniałego świata można było zacząć tylko w jego łonie. Wiarę w naukę hamowała marksistowska wiedza o świecie.

Krzywicki pozostawał jednak optymistą. Wierzył, że zarówno teoretyczne, jak i praktyczne kłopoty związane z antropologią uda się rozwiązać w przyszłości. Często więc po stwierdzeniu naukowej nieścisłości czy niehumanitarnego efektu planowanych zmian wieńczył swoje refleksje z gruntu nowoczesnym zwrotem *ad futuram*.

---

<sup>39</sup> Por. Ludwik Krzywicki, *Rasa a społeczeństwo*, „Głos” 1888, nr 18, przedruk w: idem, *Dziela*, t. 3, s. 566; idem, *Rasy psychiczne*, Warszawa 1902, s. 256–258.

<sup>40</sup> Idem, *Ludy*, s. 430.

<sup>41</sup> Idem, *Rasy psychiczne*, s. 309.

<sup>42</sup> Idem, *Dzieje antropologii*, s. 469.

<sup>43</sup> „Tylko takie społeczeństwo oprze swój byt na uznaniu zasady, że nierówność jest podstawowym zjawiskiem przyrody społecznej, i ujawni, że potrzeby ludzkie i zdolności stanowią niezmiernie wielobarwną mozaikę” (idem, *Ludy*, s. 352).

<sup>44</sup> Ibidem, s. 425–429; rozwinięcie wniosku: idem, *Rasy psychiczne*, s. 298.

## RASA – KŁOPOTY Z WARTOŚCIOWANIEM

Jeśli nie uwzględnimy tych wszystkich wątpliwości i nadziei, jakie wiązały Krzywickiego z antropologią, to analiza pojęcia rasy w jego tekstach może przysporzyć wiele kłopotów. Dotychczasowi badacze różnie radzili sobie z tym zagadnieniem.

Czasem minimalizowali oni rasowy wątek rozważań. Adam Schaff tak pisał o pojawiającym się w pracach polskiego marksisty „czynnikiem antropologicznym”:

Błędny ten pogląd, przewyciężony dziś przez rozwój nauki, zaciążył nad różnymi koncepcjami L. Krzywickiego. Był on jednak obcym ciałem w systemie jego poglądów [...]. Nie dajemy tu jednak całościowej oceny poglądów Krzywickiego, pozwalając na uwypuklenie raczej tego, co jest w nich nowe i naukowo doniosłe<sup>45</sup>.

„Nowe i naukowo doniosłe” były w tym wypadku teorie związane z wędrówką idei i podłożem historycznym, które wynikały ze szczególnie nowatorskiego rozwinięcia pomysłów Marksa i Engelsa. „Obce ciało” dało się więc bezpardono-wo odrzucić, zwłaszcza z perspektywy powojennej, gdy podobne anachronizmy zostały już „przewyciężone”.

Z podobnym ujęciem zagadnienia polemizował Ryszard Nazar. W swojej monografii przekonywał, że antropologia Krzywickiego zasadniczo nie kłóci się z „marksistowską orientacją naukową”, ale ją uzupełnia i problematyzuje<sup>46</sup>. Badacz zdawał sobie sprawę, że polski uczyony ulegał czasem ewolucyjnemu rozumieniu dziejów ludzkości, ale działało się tak jedynie w studiach szczegółowych i przy-czynkarskich, podczas gdy zasadnicze generalizacje historiozoficzne wolne były od rasistowskich wtrętów wynikających z ewolucjonizmu społecznego<sup>47</sup>.

Tą ostatnią kategorią, wpisaną w „horyzont naukowy końca XIX wieku”, tłumaczyła ciemne strony antropologii Krzywickiego także Henryka Hołda-Rózie-wicz w *Posłowie* do dzieł zebranych autora<sup>48</sup>. Znacznie częściej jednak redaktorka tomu unikała perspektywy oceniającej, rekonstruując jedynie recepcję jego dzieł.

Podobne przemilczenie można dostrzec w najnowszym studium Jacka Kurczewskiego. Badacz z dorobku autora *Ludów* wybierał te poglądy, które albo zostały twórczo rozwinięte i na stałe wpisały się w historię nauki, albo zapowiadały najnowsze osiągnięcia teoretyczne. Analogicznie więc do Schaffa Kurczewski jednoznacznie odcinał antropologię Krzywickiego od marksizmu<sup>49</sup>, tyle że w celu jej dowartościowania. Ostatecznie jednak i w tej wykładni na rozbiór pojęcia rasy nie znaleziono miejsca.

Nie oznacza to, że w stanie badań zabrakło ocen wyraźnych i bezpośrednich. W pochlebnym kontekście Józefa Hryniewicz przypomniła ostatnio opinię Józefa Chałasińskiego, który pisał o humanizmie Krzywickiego polegającym na wraź-

<sup>45</sup> Adam Schaff, *Ludwik Krzywicki a materializm historyczny (w 100-lecie urodzin)*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1960, nr 5/1, s. 94.

<sup>46</sup> Ryszard Nazar, *Z dziejów recepcji marksizmu*, s. 185.

<sup>47</sup> Por. ibidem, s. 182–198.

<sup>48</sup> Por. Henryka Hołda-Rózie-wicz, *Posłowie*, s. 621 i n.

<sup>49</sup> Jacek Kurczewski, *Antropologia*, s. 53 i 60.



liwym wydobywaniu heroizmu z grup nieuprzywilejowanych<sup>50</sup>. Częściej jednak pojawiały się wypowiedzi zabarwione oskarżycielsko – w różnym zresztą stopniu.

Wykazywano m.in. niepokojącą niewrażliwość Krzywickiego. We wznowionej niedawno relacji z podróży *Za Atlantykiem* (1895) zadziwiona Joanna Tegnerowicz odnajdywała „brak zainteresowania polskiego socjologa sytuacją Czarnych”<sup>51</sup> i próbowała tę sytuację wyjaśnić, wnikając w kontekst biograficzny.

Pojawiały się także stwierdzenia mocniejsze. Magdalena Gawin w *Nowoczesności i rasie* włączyła antropologiczne poglądy Krzywickiego w historię polskiego ruchu eugenicznego. Wedle jej wykładni polski uczyony był zainteresowany publikacjami „kontynuatorów idei Gobineau”<sup>52</sup> i mimo że jedynie referował poglądy teoretyków nowoczesnego rasizmu, to jednocześnie „podzielał poglądy o naturalnej, przyrodzonej nierówności ras i z zastrzeżeniami akceptował próby rozwiązania problemu rasowego przy pomocy łagodnej inżynierii społecznej”<sup>53</sup>. Niezależnie od kontrowersyjności obu tych tez, trzeba zauważyć, że autorka monografii odwoływała się jedynie do artykułów Krzywickiego z lat osiemdziesiątych, nie brała pod uwagę późniejszych syntez, gdzie „naturalność” rasy i ocena antropotechniki doczekały się znacznie bardziej zniuansowanych i krytycznych omówień.

O epizodzie rasistowskim w odniesieniu do twórczości z lat 1887–1888 pisał również Henryk Holland. Badacz próbował obronić bohatera swojej rozprawy, stwierdzając, że do fałszywych wniosków – rozpatrywanych z perspektywy czasu – doprowadziło Krzywickiego przyjęcie polifiletyzmu z omawianych w tamtym czasie prac Ludwika Gumplowicza<sup>54</sup>. Holland poświęcił wiele miejsca na wyjaśnienie, co mogło wpłynąć na przyjęcie argumentacji autora *Systemu socjologii*. Puenta tej części pracy – inkrustowana cytatami z bohatera monografii – brzmiała jednak groźnie, nawet jeśli weźmie się pod uwagę osłabiający jej wymowę początek:

Krzywicki nie mógł oczywiście wówczas – w roku 1888 – przewidzieć, że w pół wieku potem znajdą się ludzie, których „śmiałość i cywilna powaga” pójdzie jeszcze dalej, niż śmiałość i odwaga Lapouge’a – że znajdą się ludzie, którzy projekt jego masowo wcielić będą w życie i to „najhumanitarniejszymi” środkami komór gazowych Oświęcimia<sup>55</sup>.

W dalszej części pracy monografista wskazywał, że sam Krzywicki odszedł od większości wyrażonych wówczas poglądów. Nie omieszkał jednak wspomnieć o wstępie do książki *My, Europejczycy* z 1937 roku, gdzie autor, potępiający rozbuchany rasizm hitlerowskich Niemiec, zbyt słabo przeciwstawił się autorytetom antropologicznym młodości, co świadczyć miało o trwałości poglądów z lat osiemdziesiątych<sup>56</sup>.

Ten krótki stan badań pokazuje niewygodę badaczy analizujących pojęcie rasy. Strategie przemilczania, wypierania, dewaluacji i oskarżania czy podkreślania

<sup>50</sup> Józefa Hryniewicz, *O Ludwiku Krzywickim*, s. 19–20.

<sup>51</sup> Joanna Tegnerowicz, *Ludwik Krzywicki, „Za Atlantykiem. Wrażenia z podróży po Ameryce”*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 2011, ss. 340, „Forum Socjologiczne” 2012, nr 3, s. 165.

<sup>52</sup> Magdalena Gawin, *Rasa i nowoczesność. Historia polskiego ruchu eugenicznego (1880–1952)*, Warszawa: Wydawnictwo Neriton 2003, s. 49.

<sup>53</sup> Ibidem, s. 50.

<sup>54</sup> Henryk Holland, *Ludwik Krzywicki – nieznanym*, Warszawa: Książka i Prasa 2007, s. 189.

<sup>55</sup> Ibidem, s. 196–197.

<sup>56</sup> Ibidem, przypis 402.

braku, wzmacniania oraz dowartościowywania wciąż jakoś orbitowały wokół problemu oceny. Powojenni badacze i powojenne badaczki – chcąc, nie chcąc – patrzyli na ten dorobek z określonych perspektyw: historycznej i ideologicznej, które domagały się zaznaczenia własnego stanowiska wobec kontrowersyjnej kwestii.

Nie sądzę, abym był wolny od podobnych przedsądów. Pragnę jedynie zauważyć, że omawianie pojęcia rasy w kontekście jakiegoś spójnego systemu (niezależnie od tego, czy pojęcie do niego pasuje, czy jest w jego ramach „obcym ciałem”), jak również zasadnicza trudność z oddzieleniem się od własnej, prezentystycznej perspektywy utrudniały badaczom dostęp do punktu widzenia Krzywickiego. Analizując jego dzieła, wydaje się jasne, że uczony miał z pojęciem rasy problem od samego początku, a więc od artykułu z 24 numeru „Przeglądu Tygodniowego” z 1885 roku, gdzie każde uogólnienie różnic rasowych otaczał szeptem zastrzeżeń.

Nie chodzi mi w tym wypadku o stwierdzenie, że Krzywicki cokolwiek „przewidział” lub „zrozumiał” zawczasu. Wręcz przeciwnie, zdaję sobie sprawę, że jego dorobek antropologiczny był pełen sądów skrajnych, które zwłaszcza w perspektywie, uwrażliwionej studiami postkolonialnymi i postzależnościowymi, mogą zostać wykorzystane na różne sposoby. Uczony rzeczywiście posługiwał się niekiedy waloryzacją wynikającą z ewolucjonizmu społecznego<sup>57</sup>, co doprowadzało go do zalecania szerzenie świadomości niższości wśród gorszych ras oraz wymyślania sposobów „najhumanitarniejszego” usunięcia ras niższych<sup>58</sup>, na przykład przez wprowadzenie specjalnych dokumentów poświadczających rodów<sup>59</sup>. W tym wypadku ekspansja kolonialna wydawała się ciekawym eksperymentem, który mógł powiedzieć coś o możliwościach mieszania ras i odporności Europejczyków na rozmaite choroby, dlatego nawet te zamorskie „laboratoria”, służące kapitałowi – jak je nazywał polski uczony – mogły rozwiązać „niejedną zagadkę antropologiczną”<sup>60</sup>.

Jeszcze w *Ludach* analizy poszczególnych ras dalekie były od formułowanych założeń i przejawianej wrażliwości na ucisk, a opisy Krzywickiego nie wyzwalały się ostatecznie z dostrzeżonego w tej samej pracy „subiektywizmu europejskiego”<sup>61</sup>, co widać przede wszystkim w jego ocenie plemion afrykańskich<sup>62</sup>. Co

<sup>57</sup> „Że rozwój ludzkości postępuje jednakowo u ras wszystkich – oto punkt wyjścia dla nauki o człowieczeństwie uspołecznionym, której nadano miano socjologii” (Ludwik Krzywicki, *Ustrój społeczny u ludów pierwotnych*, s. 565). Przy czym jednocześnie w jego pracy pojawiały się fragmenty sugerujące, że w ramach tej ogólnej ewolucji, wynikającej z przekształceń „bazy”, były jeszcze możliwe odmienne modele postępu społecznego. W związku z tym nie można mówić o „zapóźnieniu” ludów, ale o różnych ścieżkach rozwoju (por. np. idem, *Ludy*, s. 316).

<sup>58</sup> Podobne poglądy pojawiają się zwłaszcza w artykule pt. *Rasa a społeczeństwo* z 1888 roku, który badacze wykorzystywali do najmocniejszej krytyki poglądów Krzywickiego. Warto zaznaczyć, że cały tekst ma formę wielkiego eksperymentu intelektualnego. Jego autor zadawał dwa kluczowe pytania, które ciążyły współczesnej antropologii (jak powiązać wielopochodność z jedną wizją rozwoju ludzkości oraz jakie są przyczyny różnego tempa postępu w poszczególnych rasach) i szukał w istniejącym stanie badań odpowiedzi na nie, zwykle podkreślając jednak i niewystarczalność formułowanych wniosków, i niedojrzałość samej antropologii. W *Ludach*, które zbierały wnioski płynące z artykułów z lat osiemdziesiątych, hipotezy przedstawiane w 1888 roku były już prawie niedostrzegalne.

<sup>59</sup> Idem, *Ludy*, s. 464.

<sup>60</sup> Idem, *Rasy fizyczne*, s. 160.

<sup>61</sup> Idem, *Ludy*, s. 59.

<sup>62</sup> Ibidem, s. 134–136.

ciekawe, studia z materializmu historycznego często wspierały podobne refleksje. Teorie degeneracji rasy, podzielane przez Krzywickiego, świetnie wpisywały się w marksistowską diagnozę cywilizacji. Podział pracy, industrializm, życie w miastach, nowoczesny militarizm to wszystko prowadziło do niszczenia jednostek aktywnych i samodzielnych, a promowało przeciętność i ślamazarność<sup>63</sup>. Badania nad mózgiem przekonywały, że jego objętość od czasów barbarzyństwa się kurczyła, ludzkość stawała się intelektualnie coraz słabsza<sup>64</sup>. Nic dziwnego, że podobne diagnozy napędzały jeszcze antropotechniczne myślenie reformatorskie...

Patrzac bowiem z innej perspektywy, Krzywicki w antropologii – tak jak każdej innej dziedzinie, którą się zajmował – szukał sposobów na polepszenie dobrostanu ludzkości. Próbował też osłabiać paternalizm i nieomyślność europejskich utopii. Konstatując zalety antropotechniki, podkreślał, że wyobraża ją sobie jako działanie oddolne, nie zaś środek przymusu. Dzięki postępowi wiedzy wybór „zdrowego” partnera do prokreacji rozpatrywano by ostatecznie w kategoriach moralnych<sup>65</sup>, pamiętając oczywiście, że taka sytuacja będzie możliwa dopiero w przyszłym świecie, gdzie dostęp do środków materialnych i źródeł wiedzy zostanie wyrównany.

Krzywicki był bez wątpienia krytykiem kolonizacji, nawet jeśli na jej podstawie czasem zyskiwała antropologia. Wielokrotnie i na różne sposoby podważał moralną supremację rasy białej, która podbiła ludy Afryki i Ameryki<sup>66</sup>. Piętnował więc najazdy i wypieranie autochtonów, ale też tzw. kolonizację pokojową. Dostrzegał negatywne skutki nieuczciwego handlu, misji religijnych, naukowych i „cywilizacyjnych” (np. rozbudowy kolei), które w rzeczywistości prowadziły do podporządkowania ekonomicznego i politycznego kontynentu<sup>67</sup>.

Był też przeciwnikiem różnych odmian rasizmu. Mimo że ulegał czasem ocenom uwikłanym w waloryzację ewolucyjną, to świadomie przeciwstawiał się takiej klasyfikacji<sup>68</sup>. W tym wypadku konsekwentnie dostrzegał przyczyny „niższości” w ogóle materialnych sił wytwórczych i wynikających stąd formach produkcji, a nie jakiejś przedustawnej gorszości. Z pozycji marksowskiej bazy rewaloryzował też status mieszańców rasowych, oskarżanych o niepłodność i niestateczność. Ich wysoką chorobliwość i śmiertelność tłumaczył czynnikami społecznymi i ekonomicznymi<sup>69</sup>, a nie teorią wielopochodności, do której bardzo szybko się zdystansował<sup>70</sup>.

<sup>63</sup> „Kapitalizm postawił sobie jakby za zadanie zwyrodnienie dzielności antropologicznej wśród rodu ludzkiego” (ibidem, s. 389); por. także ibidem, s. 364–390.

<sup>64</sup> Por. ibidem, s. 323–324. W innym miejscu podważał tezę, że wielkość mózgu ma jakikolwiek wpływ na inteligencję, i być może, zależności trzeba szukać w skomplikowaniu tego organu (por. ibidem, s. 283–284).

<sup>65</sup> Por. idem, *Rasy psychiczne*, s. 466; zob. także: „W roli inicjatora wystąpi sama jednostka, stosując zasady antropotechniki do samej siebie i czyniąca w ten sposób zadość swoim instynktom moralnym” (idem, *Ludy*, s. 422).

<sup>66</sup> „O zwycięstwie więc człowieka białego zadecydowały względy brutalne natury ekonomicznej” (Ludwik Krzywicki, *Przedhistoryczne dzieje Ameryki*, „Przegląd Tygodniowy” 1886, nr 4–6, przedruk w: idem, *Dziela*, t. 2, s. 433).

<sup>67</sup> Por. np. idem, *Ludy*, s. 138–139, 269–270, 287–288 etc.

<sup>68</sup> Por. „Błędem byłoby jednak mniemać, że obecne rasy dzikie właśnie dlatego są dzikimi, ponieważ wyróżniły się swą tępością, cywilizowane zaś dlatego dosięgły wysokiego stopnia rozwoju, gdyż posiadały niezwykle uzdolnienia duchowe”. Ibidem, s. 52.

<sup>69</sup> Ibidem, s. 299–303.

<sup>70</sup> Ibidem, s. 23–24.

Jako zagorzały wróg antysemityzmu i nacjonalizmu przekonywał również, że tak Żydzi, jak przedstawiciele każdego innego narodu to zlepek najrozmaitszych ras<sup>71</sup>, a idea „rasy czystej” jest niemożliwą do zrealizowania fikcją na usługach ideologii<sup>72</sup>, która wyrosła z pobudek ekonomiczno-kulturowych<sup>73</sup>, bo tak rozumiana czystość nie istniała nigdy<sup>74</sup>. Od tysiącleci w każdym osobniku dostrzegalne są wpływy wielu rozmaitych typów rasowych<sup>75</sup>.

O potrzebie ostrego przeciwstawienia się kolonialnym narracjom świadczyły nie tylko argumenty *stricte* naukowe, ale też forma wykładu. Krzywicki raczył swoich czytelników humorystycznymi i ironicznymi anegdotkami, które pokazywały uroszczenia europejskiego rozumu. Przypominał więc, że plemiona afrykańskie początkowo uważały białego człowieka za gorszego, a i później często wolały wyginać niż włączyć się w szczęśliwy pochod cywilizacji<sup>76</sup>. W innym miejscu pytał, co by było, gdyby opis lokalnych Matek Boskich został opisany z perspektywy religijności plemion afrykańskich<sup>77</sup>. Sugerował nawet, że najprawdopodobniej sam prarodziec był rasy czarnej<sup>78</sup>, a rasa biała tylko dlatego wydaje się skomplikowana, ponieważ prowadzono nad nią więcej badań<sup>79</sup>. Ostatecznie poważny autor zadedykował *Ludy* „dzikim bohaterom ludzkości”, mimo że „cywilizacja, niższa moralnie i społecznie, wyrok potępienia na nich wydaje – tylko za to, że zamiast upajać się gorzałką i z uległością zginąć pod wozem cywilizacyjnym, ośmielili się zachowywać inaczej”<sup>80</sup>.

Podsumowując, Krzywicki jako badacz rasy miał w sobie coś z nowoczesnego, wiecznie spragnionego wiedzy człowieka faustycznego, który zbratał się z Mefistoselem antropologii ze świadomością, z jak podejrzanym demonem ma do czynienia<sup>81</sup>. Tyle że w tym wypadku chodziło nie o indywidualne zaspokojenie, ale o próbę obrócenia rezultatów nauki na rzecz całej wspólnoty.

Ambiwalencję tę tłumaczyła po części trudna sytuacja polskiego „kolonizatora skolonizowanego”, w którego tekstach zachodziło „spotkanie europocentryzmu, z peryferyjną, polską podmiotowością”<sup>82</sup>. Krzywicki prezentował poglądy uprzywielejonanego kulturalnie Europejczyka-inteligenta, ale też wrażliwość przedstawiciela kraju podbitego. Tak się bowiem składało, że u chwalonego Georges’a de Lapouge’a krytykował przede wszystkim wykładnię rozbiorów Rzeczypospolitej – spowodowanych zdaniem Francuza ubytkiem długogłowych blondynów<sup>83</sup>.

Przytoczone poglądy i oceny łatwo powiązać z celami przyświecającymi Krzywickiemu. W tym wypadku wszelkie rozbieżności znajdowały swoje uzasadnienie

<sup>71</sup> Idem, *Rasy fizyczne*, s. 80–84, 211, 221–222.

<sup>72</sup> Idem, *Ludy*, s. 394–401.

<sup>73</sup> Ibidem, s. 404.

<sup>74</sup> Ibidem, s. 16.

<sup>75</sup> Ibidem, s. 16 i n.

<sup>76</sup> Ibidem, s. 287–288.

<sup>77</sup> Ibidem, s. 57–59.

<sup>78</sup> Ibidem, s. 39.

<sup>79</sup> Ibidem, s. 235–236.

<sup>80</sup> Ibidem, s. VII.

<sup>81</sup> Por. Hannu Salmi, *Europa XIX wieku. Historia kulturowa*, przeł. Agnieszka Szurek, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego 2010, s. 21–35.

<sup>82</sup> Por. Waław Forajter, *Kolonizator skolonizowany. Przypadek Sygurda Wiśniowskiego*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego 2014, s. 10.

<sup>83</sup> Ludwik Krzywicki, *Ludy*, s. 255.

w ramach biografii intelektualnej czy kontekście epoki. Te koncepcje zasadzające się ostatecznie na poszukiwaniu różnego rodzaju zapożyczeń, wpływów i nacisków – mniej lub bardziej konkretnych: od szczegółowych wydarzeń i lektur, po dyskursywne kategorie „ducha epoki” czy „nowożytnej *episteme*” – nie oddają jednak w pełni wyjątkowej, zindywidualizowanej refleksji Krzywickiego.

#### RASA – KŁOPOTY Z DEFINICJĄ

Dla wykładowcy Uniwersytetu Latającego rasa jako centralne pojęcie ówczesnej antropologii stanowiła poważne wyzwanie teoretyczne i ideowe<sup>84</sup>. O rozwoju w podejściu do tego zagadnienia przekonuje zestawienie punktu wyjścia i dojścia jego refleksji. W 1885 roku naukowa, rzetelna klasyfikacja ludzkości według ras wydawała się Krzywickiemu podstawowym zadaniem antropologii, a jego trzy największe rozprawy z tego zakresu próbowały uporządkować materiał antropometryczny i etnograficzny przez wpisanie go w typologiczną siatkę. Jednak już w roku 1903 sama idea podziału wydawała się nieproduktywna: „klasyfikacja wszelka ras jest rzeczą wielce niewdzięczną, a nawet jałową”<sup>85</sup>.

Perspektywa historyczna<sup>86</sup> wykorzystana w *Dziejach antropologii* obnażała kłopotliwość podobnych projektów. Autor prześledził w niej losy rasy na dwóch poziomach: obserwowalnej różnicy między ludźmi i konstruowanego pojęcia. Po pierwsze, pokazywał więc, że znamiona dywersyfikacji rasowej pojawiły się bardzo wczesnie, najprawdopodobniej w momencie, gdy ludzkość nie posiadała jeszcze języka<sup>87</sup>. Przy czym owa „rasowość”, rozumiana jako różnica pomiędzy grupami, nigdy nie była czymś stałym i niezmiennym, ale czymś „w trakcie stawania się”<sup>88</sup> pod wpływem różnych czynników<sup>89</sup>.

Po drugie, autor tłumaczył, że od momentu, kiedy różnice rasowe poczęto wyjaśniać w duchu naukowym, kolejne systematyzacje prowokowały coraz więcej problemów. W swoim rysie historycznym Krzywicki doceniał tych badaczy, którzy mieli świadomość arbitralności pojęcia i wskazywali różną liczbę ras w zależności od przyjętych kryteriów. Wraz z rozwojem dyscypliny problem klasyfikacji tylko się potęgował, a autor studium wykazywał predylekcję do pokazywania, jak różnym myślicielom „trudno było uporać się [...] z niesformym materiałem i wcisnąć go w dokładne rubryki”<sup>90</sup>. W podsumowaniu zarysu stwierdzał, że nawet współczesna mu naukowa antropologia oparta na metodologii Broki nie spełnia-

<sup>84</sup> Trzeba pamiętać, że polski uczyony w tym samym czasie zajmował się jednocześnie fizycznym i psychicznym opisem ludów oraz kwestią marksistowskiej nadbudowy. Ten wątek rozważań został już dobrze opracowany, por. Ryszard Nazar, *Z dziejów recepcji marksizmu*, s. 199–229; Marcin Król, *Ludwik Krzywicki – socjalista o „wędrówkach idei”* oraz Zdzisława Sośnicka, *Ludwik Krzywicki i teoria rozwoju społeczno-gospodarczego*, oba artykuły w: *Wizjoner i realista*, s. 73–78, 79–85.

<sup>85</sup> Ludwik Krzywicki, *Dzieje antropologii*, s. 440.

<sup>86</sup> Jacek Kurczewski, *Antropologia*, s. 56–57.

<sup>87</sup> Por. Ludwik Krzywicki, *Dzieje antropologii*, s. 444 i n., idem, *Rasy fizyczne*, s. 131.

<sup>88</sup> Idem, *Dzieje antropologii*, s. 404.

<sup>89</sup> Por. „skład rasowy rodu ludzkiego ulegał nieustającym zmianom – bez wojen i rozlewu krwi” (idem, *Rasy fizyczne*, s. 139).

<sup>90</sup> Ibidem, s. 431.

ła złożonych obietnic – liczba pomiarów rosła, archiwa pęczniały, ale wnioski z danych okazywały się niewielkie<sup>91</sup>.

Rasa według Krzywickiego nie była więc w żadnym razie czymś naturalnym – to jedynie przekształcające się w czasie pojęcie, które w zależności od poziomu wiedzy i wybranych kryteriów próbowało nazwać zmieniające się różnice między ludźmi. Krytyka teorii Arthura de Gobineau, dokonana na samym początku drogi badawczej, nigdy nie straciła na ważności<sup>92</sup>. Krzywicki uznawał, że rasa wpływa na rozwój ludzkości, surowo jednak potępiał monokausalizm historiografii rasowej, która chciała sprowadzić przemiany zachodzące w obrębie jakiejś grupy tylko do tego jednego czynnika. W tym wypadku pierwszeństwo dawał przede wszystkim wytlumaczeniem materialistycznym, społeczno-ekonomicznym<sup>93</sup>.

Początkowo takie postawienie sprawy wystarczało. W *Ludach* historycznie zmienna „natura antropologiczno-rasowa”, nazywana czasem nawet „duszą rasową”, funkcjonowała na zasadzie nieweryfikowalnej oczywistości. Skoro ludzkość stykała się z podobnymi przeobrażeniami ekonomiczno-technicznymi (pojawienie się ognia, przejście od zbieractwa do rolnictwa itp.), to właśnie „rasowość” mogłaby odpowiadać za „chyżość postępu” poszczególnych plemion<sup>94</sup>. Tempo rozwoju zależeć miało nie tyle od kwestii wyglądu, ile od temperamentu i cech charakteru, dlatego też natura rasy została skonceptualizowana za pomocą określeń psychologicznych:

Ona to nadaje w znacznym stopniu piętno duchowe ewolucji społecznej, czyni jedne kultury względnie wojowniczymi, przedsiębiorczymi lub artystycznymi, inne pokojowymi, wąsko-utilitytarnymi, tchórzliwymi<sup>95</sup>.

Autor włączył czynnik rasowy w ramy koncepcji podłoża historycznego, tj. idei wypracowanych pod wpływem stosunków produkcji w danym momencie dziejowym, które w późniejszych czasach, po odseparowaniu się od zmieniającej się bazy, hamowały przemiany społeczne<sup>96</sup>. Konserwujące działanie czynnika antropologicznego prowokowało jednak pytanie o historyczny i analityczny „punkt zero”. Wymagało sprobematyzowania pochodzenia poszczególnych ludów i sprawdzenia, czy istniała jakaś niesprowadzalna do wpływów środowiska „resztką” odpowiedzialna za „przedsiębiorczość ideową”<sup>97</sup> wyodrębnionej grupy.

W *Ludach* Krzywicki uciął podobne rozważania nad historią rasową i uznawał je za „poetycką” część nauki<sup>98</sup>. W *Rasach psychicznych* próbował jednak doprecyzować wpływ uzdolnień na „życie dziejowe i społeczne”<sup>99</sup>, i stwierdzał, że trzeba je uznać za „zmienny, przekształcający się czynnik dziejów”<sup>100</sup>. Dialektycznie rozumiana rasa została wytworzona przez „psychikę” ludów, ale też nieustannie tę „psychikę” formowała i zmieniała.

<sup>91</sup> Ibidem, s. 454.

<sup>92</sup> Por. idem, *Rasa a społeczeństwo*, s. 553, 556.

<sup>93</sup> Np. idem, *Rasy psychiczne*, s. 256.

<sup>94</sup> Idem, *Ludy*, s. 49.

<sup>95</sup> Ibidem, s. 51.

<sup>96</sup> Ibidem.

<sup>97</sup> Ibidem, s. 285.

<sup>98</sup> Ibidem, s. 275.

<sup>99</sup> Idem, *Rasy psychiczne*, s. 262.

<sup>100</sup> Ibidem, s. 268.

Możliwość dotarcia do „czystego” pierwiastka rasowego okazywała się złudna. Mimo wielokrotnego porównywania antropologa do chemika Krzywicki stwierdził ostatecznie, że tych hipotetycznych uczonych więcej różniło niż łączyło:

kiedy chemik może badać pierwiastki chemiczne, oraz ich reakcje wzajemne, jako takie kategorie niezależne, wówczas socjolog, idący za jego przykładem i spoglądając na rasy, jako na byty, oderwane od otoczenia rzeczowego, wkracza na manowce, na których nigdy nie dojdzie do zrozumienia stosunków społecznych i dziejowych<sup>101</sup>.

Dlatego też badacz piętnował historyków, którzy rozwój jakiejś grupy wiązali z predyspozycjami rasowymi, podejrzewając w tym wypadku dyletantyzm lub złą wolę<sup>102</sup>. Autor przypominał także, że omawiana kategoria bywała wykorzystywana jako zamiennik dla metafizycznego „ducha narodu”, dlatego proponował, aby analizować powstawanie rasy wyłącznie w odniesieniu do czynników zewnętrznych<sup>103</sup>. Jako własne przytaczał zaś stanowisko francuskiego historyka Paula Lacombe’a, który sądził, że przed wyodrębnieniem czynnika rasowego, uważanego za pierwotną jaźń plemienną, trzeba zbadać i określić działanie wszystkich innych wpływów oddziałujących na społeczeństwo<sup>104</sup>. Istniała, co prawda, jeszcze jedna możliwość, czyli badanie przeprowadzone w utopijnym świecie pełnej równości, gdzie „natura antropologiczna” dawałaby się łatwo wyodrębnić jako osobny czynnik<sup>105</sup>. Nie trzeba dodawać, że oba te scenariusze pozostawały kwestią przyszłości.

Innym problemem, który interesował Krzywickiego z perspektywy metodologicznej, był sposób wyodrębniania rasy. Początkowo w *Ludach* autor działał intuicyjnie, wydzielając więc mniejsze niż rasa typy antropologiczne na podstawie wyraźnych cech zewnętrznych, wspólnego pochodzenia i rozwoju. Jednak już w książce *Rasy fizyczne* z 1897 roku, pod względem teoretycznym najbardziej ścisłej, pokazywał, że można w tym wypadku mówić jedynie o kategorii statystycznej:

Rasa jest to pojęcie abstrakcyjne, pojedyncze okazy, do niej należące, wahają się około pewnego środka [...]. Moglibyśmy rzec nawet, że jest ona jakby punktem ciężkości, do którego ciążą przedstawiciele danej grupy, choć rzadko który dosięga do ideału<sup>106</sup>.

W późniejszych rozróżnieniach stwierdzał, że o ile w rasie fizycznej zbieżność ta jest większa, o tyle w rasach psychicznych możemy widzieć jedynie przewagę procentową jakiegoś typu antropologiczno-emocjonalnego<sup>107</sup>, np. jednego z czterech typów Lapouge’a. Klasyfikacja Francuza zafascynowała go jeszcze w połowie lat

<sup>101</sup> Ibidem, s. 279.

<sup>102</sup> Por. „Zwykłe w takim wykreście kryje się nieznaną rzecz lub brak głębszej analizy, niekiedy zaś interes dnia, dla zawiści rasowych szukający przyrodziewku naukowego” (ibidem, s. 271). Co nie znaczy, że sam nie czynił podobnych ustaleń. Stwierdzał na przykład, że za nieredukowalne do wpływów zewnętrznych trzeba uznać uzdolnienia poetyckie i artystyczne rasy; por. ibidem, s. 32 i n.

<sup>103</sup> Ibidem, s. 6–7.

<sup>104</sup> Por. ibidem, s. 7–8.

<sup>105</sup> Por. idem, *Ludy*, s. 355.

<sup>106</sup> Idem, *Rasy fizyczne*, s. 27.

<sup>107</sup> „Różnice pomiędzy rasami fizycznymi polegają na bezwzględnej różnicy przymiotów fizycznych, a inaczej ognisk ich wahania się; pomiędzy rasami psychicznymi przede wszystkim na rozmaitym stosunku procentowym typów duchowości” (idem, *Rasy psychiczne*, s. 72).

osiemdziesiątych, ale trzeba pamiętać, że recenzent od samego początku uznawał ją tylko za podział przykładowy, ostatecznie jak każdy inny – subiektywny i niepewny<sup>108</sup>. Krzywicki przekonywał bowiem, że nie wiadomo, które ze wskaźników rasowych mają znaczenie, niezależnie od tego, czy mowa o kryteriach fizycznych, czy psychicznych.

Konsekwencje takiego postawienia sprawy były dwie.

Pierwsza – co do użyteczności kategorii rasy jako takiej. W ostateczności zakres pojęcia się rozmywał. Krzywicki pisał nie tylko o rasach fizycznych i psychicznych, lecz także o rasach społecznych, zawodowych, psychiatrycznych, rasach wiejskich i miejskich, a nawet o rasie kobiet czy rasie pokarmowej<sup>109</sup>. Postępując od *Ludów* rozdrobnienie klasyfikacji<sup>110</sup> łączyło się z przekonaniem, że w statystycznym ujęciu mniejszych grup, jakimi były społeczności pierwotne, nawet pojedynczy człowiek odgrywa istotną rolę<sup>111</sup>. Paradoksalnie jednak badanie rasy w odniesieniu do jednostki wydawało się bezsensowne: konkretny Holender mógł być znacznie bliższy pod względem rasowym jakiemuś Włochowi, a jakiegokolwiek różnice narodowe na poziomie antropologicznym – bo taką analogią posługiwał się autor – dawały się dostrzec dopiero po uwzględnieniu większych liczb<sup>112</sup>.

Krzywicki dochodził więc do wniosku, że wszystko zależy od procedury badawczej, dlatego rasa jako pojęcie analityczne w jego wywodzie nabierała charakteru nominalistycznego i konwencjonalnego:

Wyrażenia: „rasa psychiczna górską”, lub „stepowa”, oznaczają tylko tyle, iż badamy mieszkańców stepu lub gór ze strony psychicznej, tj. wzajemnego do siebie stosunku różnych typów duchowości, istniejących w danej grupie stepowców lub górali<sup>113</sup>.

W ten sposób można było uznać każdą grupę ludzi za „rasę”, jeśli tylko znalazło się kryterium wystarczające do jej wyodrębnienia. Nic dziwnego, że z zaplanowanych kolejnych tomów *Kursu systematycznego antropologii*<sup>114</sup> został wydany tylko jeden, pod jakże znamienne tytułem *Typy zawodowe*<sup>115</sup>, udowadniającym, że ostatecznie pojęcie rasy zostało odrzucone jako nieużyteczne. Krzywicki wracał do nomenklatury zaczerpniętej z prac włoskich antropologów, zwłaszcza Cesarego Lombrosa, jaką stosował jeszcze we wczesnych artykułach pod koniec lat osiemdziesiątych<sup>116</sup>, ale tym razem z pełną świadomością matematycznego znaczenia pojęcia typu. Całą rzecz tłumaczył zaś w *Dziejach antropologii*:

Gromada, która pod nazwą rasy występowała w dawnych klasyfikacjach, jest niczym innym jeno zbiorem typów, z których jeden jakiś lub parę przeważa nad innymi i kładzie piętno swoje na

<sup>108</sup> Idem, *Ludy*, s. 285.

<sup>109</sup> Por. ibidem, s. 364, 391.

<sup>110</sup> „Każde plemię jest odmienną rasą duchową” (idem, *Rasy psychiczne*, s. 45).

<sup>111</sup> Ibidem, s. 36.

<sup>112</sup> Ibidem, s. 63.

<sup>113</sup> Ibidem, s. 72.

<sup>114</sup> Idem, *Rasy fizyczne*, s. 7.

<sup>115</sup> Cykl artykułów *Typy zawodowe* został opublikowany w „Przeglądzie Polskim Rozwoju Przemysłu Fabrycznego Handlu i Rolnictwa” (1902, nr 5–7, 1903, nr 9).

<sup>116</sup> Ludwik Krzywicki, *Typy zawodowe*, „Prawda” 1887, nr 9; idem, *Typy umysłowe*, „Prawda” 1888, nr 47, przedruk w: idem, *Dzieła*, t. 2.



całość [...]. Wszelka klasyfikacja, która pragnie ująć pod względem fizycznym w jakieś ramki istniejące dzisiaj ludy, będzie **klasyfikacją tego rodzaju wytworów wtórnych**<sup>117</sup>.

Swoistym komentarzem do tych refleksji była ostatnia praca Krzywickiego, *Pierwociny więzi społecznej*. Prowadzone w niej studia etnograficzne nie zostały uporządkowane wedle kryterium rasowego. Autor pod koniec książki zbierał opisane przez siebie kultury w ramach sześciu grup, „ludów”, które składały się z kilkadziesiątu poszczególnych wspólnot, plemion, narodów. Trudno dostrzec w pracy jakiś wielki zamysł klasyfikatorski. Jak słusznie zaznaczał Kurczewski, naczelną zasadą antropologii Krzywickiego okazała się bardzo nowoczesna idea różnorodności, skutkująca znacznym rozdrobnieniem i wielością<sup>118</sup>.

Druga konsekwencja takiego sposobu myślenia wiązała się z wyodrębnianiem tych korelacji, które mają jakiś sens socjologiczny, innymi słowy, z interpretowaniem danych statystycznych. Zgodnie z logiką wywodu Krzywickiego przejście od konkretnego do generalizacji było zawsze najsłabszą stroną antropologii. Pierwsze referowane próby były raczej nieudane – „mogą one wszakże służyć jedynie za dowód, uwydatniający trudności, z jakimi nauce wypada walczyć, nie zaś żeby otrzymane wyniki miały wartość naukową”<sup>119</sup>, ale też dawały nadzieję – „rzetelne lub mylne [...] świadczą o doniosłości oświeclenia faktów statystycznych z punktu antropologicznego”<sup>120</sup>. Zgodnie z optymistycznym zapatrywaniem się na rozwój dyscypliny, Krzywicki widział najważniejsze zadanie przyszłej antropologii właśnie w połączeniu wyników prac związanych z rasami fizycznymi i psychicznymi<sup>121</sup>. Po porzuceniu kłopotliwego pojęcia rasy i przejściu na stronę statystycznego typu nazywał rzeczy po imieniu już w ramach studiów socjologicznych: chodziło mu o połączenie badań ilościowych i jakościowych, o szukanie wartości średnich i przeciętnych, które na gruncie matematycznym pozostawały użyteczne, mimo że w rzeczywistości zwykle bywały fikcją<sup>122</sup>.

Rozwijająca się na przełomie stuleci antropologia rasowa okazywała się nauką myślenia socjologicznego, ale też dyscypliną „podwyższonego ryzyka”, w którą Krzywicki zapuszczał się, w pełni zdając sobie sprawę z jej problemów i komplikacji. Dla piszącego ten artykuł finalnie to nie konkretne rezultaty czy oceny są godne przypomnienia, ale właśnie świadomość etyczna polskiego uczonego i jego odpowiedzialność za słowo, połączona z naukową odwagą i wytrwałością. Krzywicki po powrocie z Paryża w 1885 roku dzięki antropologii zbliżał się do „żywego tętna społecznego”, wytyczał sobie, nauce i ludzkości cele na przyszłość. Czasem się mylił, kiedy indziej ulegał złudzeniom lub dawał się ponieść nadziei. Realizował jednak konsekwentnie bezkompromisowy postulat *sapere aude*: „Może niektóre z poglądów [...] będą kogoś raziły, lecz naukę obowiązuje jedna tylko zasada: poszukiwanie prawdy bez względu, czy się ona podoba lub nie”<sup>123</sup>.

<sup>117</sup> Idem, *Dzieje antropologii*, s. 436, podkreślenie Krzywickiego; por. także ibidem, s. 433.

<sup>118</sup> Por. Jacek Kurczewski, *Antropologia*, s. 68–71.

<sup>119</sup> Ludwik Krzywicki, *Ludy*, s. 329.

<sup>120</sup> Idem, *Rasy psychiczne*, s. 232.

<sup>121</sup> Ibidem, s. 284.

<sup>122</sup> Idem, *Zarys socjologii. Skróty wykładów wygłoszonych na Kursach Wyższych Administracyjnych*, [b.m.w.] 1920, s. 4–6. Por. także idem, *Statystyka*, Warszawa: Sekcja Wydawnicza Tow. Bratnia Pomoc St. Uniwersytetu Warszawskiego 1922.

<sup>123</sup> Idem, *Rasy psychiczne*, s. 11.

## BIBLIOGRAFIA

- Bielicki Tadeusz, Krupiński Tadeusz, Strzałko Jan, *Historia antropologii w Polsce*, „Przegląd Antropologiczny” 1987, t. 53, z. 1–2.
- Engels Fr. [Friedrich], *Początki cywilizacji. Na zasadzie i jako uzupełnienie badań Lewisa H. Morgana*, tłum. J.F. Wolski [Ludwik Krzywicki], Paryż–Lipsk: H. Le Soudier 1885.
- Forajter Waław, *Kolonizator skolonizowany. Przypadek Sygurda Wiśniowskiego*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego 2014.
- Gawin Magdalena, *Rasa i nowoczesność. Historia polskiego ruchu eugenicznego (1880–1952)*, Warszawa: Wydawnictwo Neriton 2003.
- Holland Henryk, *Ludwik Krzywicki – nieznanym*, Warszawa: Książka i Prasa 2007.
- Hołda-Róziewicz Henryka, *Prace antropologiczne Ludwika Krzywickiego*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1969, nr 14/4.
- Hryniewicz Józefa, *O Ludwiku Krzywickim w 150. rocznicę urodzin*, w: *Wizjoner i realista. Szkice o Ludwiku Krzywickim*, red. Józefa Hryniewicz, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego 2012.
- Klemm Waldemar, *Ludwik Krzywicki – krytyk pozytywizmu*, „Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” 1982–1983, nr 17–18.
- Król Marcin, *Ludwik Krzywicki – socjalista o „wędrownkach idei”*, w: *Wizjoner i realista. Szkice o Ludwiku Krzywickim*, red. Józefa Hryniewicz, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego 2012.
- Krzywicki Ludwik, *Początki własności indywidualnej*, Lwów: Nakładem Towarzystwa Ludoznawczego 1911.
- Krzywicki Ludwik, *Dzieje antropologii*, Warszawa: Wydawnictwo Aleksandra Heflich i Stanisława Michalskiego 1903 (Poradnik dla samouków).
- Krzywicki Ludwik, *Dzieła*, t. 1: *Pierwociny więzi społecznej*, red. Jan Lutyński, Warszawa: PWN 1957.
- Krzywicki Ludwik, *Dzieła*, t. 2: *Artykuły i rozprawy 1880–1886*, red. Henryk Holland, Warszawa: PWN 1958.
- Krzywicki Ludwik, *Dzieła*, t. 3: *Artykuły i rozprawy 1886–1888*, red. Tadeusz Kowalik, Warszawa: PWN 1959.
- Krzywicki Ludwik, *Dzieła*, t. 7: *Prace antropologiczne*, red. Henryka Hołda-Róziewicz, Warszawa: PWN 1969.
- Krzywicki Ludwik, *Kurs systematyczny antropologii*, cz. 1: *Rasy fizyczne*, Warszawa: Druk K. Kowalewskiego 1897.
- Krzywicki Ludwik, *Ludy. Zarys antropologii etnicznej*, Warszawa: Druk K. Kowalewskiego 1893.
- Krzywicki Ludwik, *Nasze potrzeby naukowe*, Warszawa: nakł. Księgarni Naukowej 1903 (odbitka z „Biblioteki Warszawskiej”).
- Krzywicki Ludwik, *Statystyka*, Warszawa: Sekcja Wydawnicza Tow. Bratnia Pomoc St. Uniwersytetu Warszawskiego 1922.
- Krzywicki Ludwik, *Systematyczny kurs antropologii. Rasy psychiczne*, Warszawa: Druk K. Kowalewskiego 1902.
- Krzywicki Ludwik, *Wspomnienia*, t. 1, Warszawa: Czytelnik 1947.
- Krzywicki Ludwik, *Zarys socjologii. Skróty wykładów wygłoszonych na Kursach Wyższych Administracyjnych*, [b.m.w.] 1920.
- Kurczewski Jacek, *Antropologia Ludwika Krzywickiego*, w: *Wizjoner i realista. Szkice o Ludwiku Krzywickim*, red. Józefa Hryniewicz, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego 2012.
- Morgan Lewis H., *Spółczesność pierwotne, czyli Badanie kolei ludzkiego postępu od dzikości przez barbarzyństwo do cywilizacji*, tłum. A. B. [Aleksandra Bąkowska], Warszawa: Redakcja „Prawdy” 1887.

- Nazar Ryszard, *Z dziejów recepcji marksizmu w Polsce. Koncepcja materializmu historycznego w ujęciu Ludwika Krzywickiego*, Warszawa–Poznań: PWN 1987.
- Salmi Hannu, *Europa XIX wieku. Historia kulturowa*, przeł. Agnieszka Szurek, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego 2010.
- Schaff Adam, *Ludwik Krzywicki a materializm historyczny (w 100-lecie urodzin)*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1960, nr 5/1.
- Skarbek Janusz, *Koncepcja nauki w pozytywizmie polskim*, Warszawa: Zakład Narodowy im. Ossolińskich Wydawnictwo PAN 1968.
- Skarga Barbara, *Porządek świata i porządek wiedzy. Ze studiów nad filozofią polską epoki pozytywizmu*, w: *Z historii filozofii pozytywistycznej w Polsce. Ciągłość i przemiany*, Warszawa: Zakład Narodowy im. Ossolińskich Wydawnictwo PAN 1972.
- Sośnicka Zdzisława, *Ludwik Krzywicki i teoria rozwoju społeczno-gospodarczego*, w: *Wizjoner i realista. Szkice o Ludwiku Krzywickim*, red. Józefa Hryniewicz, Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego 2012.
- Tegnerowicz Joanna, *Ludwik Krzywicki*, „*Za Atlantykiem. Wrażenia z podróży po Ameryce*”, *Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 2011*, ss. 340, „Forum Socjologiczne” 2012, nr 3.
- Zawiszewska Agata, *Ludwika Krzywickiego listy do żony z Londynu (1895)*, „Sztuka Edycji” 2017, nr 1.

## PROBLEMS WITH “RACE” – THE CASE OF LUDWIK KRZYWICKI

### *Summary*

The article presents the transformations of Ludwik Krzywicki's views on race. First, based on the biographical and intellectual context, an important place of anthropological reflection of the author of *Ludy* [Peoples] is pointed out. Krzywicki, aware of the threats coming from the young discipline, perceived it, however, as the chance for the development of science and society.

Further in the article, the problems of researchers with ambiguous value judgments about race appearing in the anthropological works of the Polish Marxist are discussed and compared with the difficulties of Krzywicki himself, who from the very beginning of dealing with ethnographic research tried to systematize the reflection on the subject. The fuzzy scope of meaning, ideological burdens, arbitrariness, relativity, and conventionality of the concept of race ultimately led the author to reject the problematic category but also contributed to the development of quantitative and qualitative sociological analysis in his later studies.

Trans. Izabela Ślusarek